



UWAGA! To jest fragment artykułu

Nauczyciel kontra rodzice

Współcześni rodzice nie szanują nauczycieli, zarzucają im lenistwo, podważają autorytet i nie przyjmują do wiadomości, że ich dziecko może sprawiać problemy. Większość uważa, że ma prawo wymagać i oczekiwać efektów „tu i teraz”. W związku z tym coraz częściej dochodzi do konfliktów na linii nauczyciel–rodzice.

dr Marta Szczygieł

Z taką sytuacją spotkała się pewna nauczycielka z miasta powiatowego. Jej wychowanka, Kasia, ledwo zaliczała semestr, opuszczała lekcje, a przy tym stwarzała fatalną atmosferę w klasie. Próby rozwiązania problemu odniosły jednak skutek odwrotny do zamierzonego. – *Korespondencja z matką nigdy się nie kończyła. Ja zgłaszałam problem. Matka go bagatelizowała, usprawiedliwiała. Odpowiadała, że złe zachowanie to na pewno nasza wina, bo nie dopilnowaliśmy dziecka* – wspomina wychowawczyni nastolatki. Sytuacja dodatkowo zaostriżyła się, kiedy Kasi groził brak zaliczenia roku. Matka zaczęła przychodzić do szkoły na spotkania z dyrektorem. – *Były skargi, krzyki, płacz, oskarżenia, że jestem złą nauczycielką. Potem przyszedł ojciec, szef lokalnej kancelarii adwokackiej. Powiedział mi wprost: zniszczę panią.*

Z kolei niektórzy nauczyciele uważają rodziców za roszczeniowych arogantów, którzy do szkoły przychodzą tylko po to, aby się awanturować. Nie słuchają więc ich sugestii, ponieważ uważają, że nikt nie będzie im mówił, jak mają wykonywać swoją pracę. – *Pamiętam wciąż bardzo dobrze, że już w czasach, gdy kierowałam Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, poszedłem na szkolną wywiadówkę jako rodzic. Nauczycielka stawiała na głowie, aby udowodnić mi, że w żadnej sprawie nie mam racji i że w jej szkole rządzi ona, a nie ja* – wspomina Sławomir Broniarz, prezes ZNP. Zdarza się też, że wychowawcy idą o krok dalej i szykanują dziecko. – *Jak pani nie zrobi porządku z gnidami we włosach swojej córki, to cała okolica się dowie, że*

tu chodzi brudas, który ma wszy. To jest porządne miejsce – zakomunikowała mamie czteroletniej Antosi wychowawczyni w gdańskim przedszkolu. Nawet gdyby to były wszy, w żadnym wypadku nie w taki sposób należy rozwiązać problem. „Gnidy” Antosi ostatecznie okazały się wysuszoną szamponem skórą głowy.

Kryzys

Po czyjej stronie leży wina? Jak to zwykle bywa, pośrodku. Trzeba jednak przyznać, że coraz częściej rodzice podchodzą do nauczycieli bez żadnego zaufania, co wpływa na ich roszczeniową postawę. Pogorszenie relacji między rodzicami i nauczycielami zaczęło być szczególnie zauważalne, kiedy powstały gimnazja, czyli od 2000 r. Ówczesna reforma szkolnictwa budziła wiele kontrowersji i rodzice byli zaniepokojeni sposobem edukacji ich dzieci, dlatego zaczęli głośno mówić, czego wymagają. Sytuacja ta wywołała falę frustracji rodziców, nagromadzonej jeszcze za ich szkolnych lat. – *W ramach moich badań po przeprowadzeniu rozmów z rodzicami przeanalizowałam ich wypowiedzi o szkole. Wynika z nich, że ogromny wpływ na to, co myślą o nauczycielach swojego dziecka i – szerzej – o edukacji w naszym kraju, wynika z doświadczeń, które sami mieli jako uczniowie* – mówi prof. Maria Mendel z Zakładu Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Gdańskiego. – *Wciąż żyjemy w czasach transformacji, a rodzice mają doświadczenia z PRL-u* – dodaje.